Nr. 63. Lwów dnia 16. Marca 1861. **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. - Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu."

Wiedeń dnia 15 marca, godzina 4 po południu.—„Serbia się zbroi. Turcya nie przystaje na to, ażeby jej sprawy wewnętrzne były traktowane na konferencyi. Messina i Civitella del Tronto kapitulowały."

Lwów dnia 15. marca.

Pod rubryką „najświeższych wiadomości" dzisiejszego numeru naszego dziennika zamieściliśmy otrzymaną dnia wczorajszego wiadomość: że na dniu 12. b. m. nadeszły do Warszawy z Petersburga dwa dokumenty, z których jeden ma obejmować przyznane przez cesarza ustępstwa. Doniesienie to brzmi dosłownie jak następuje:

„Dowiaduję się w tej chwili, że na dniu dzisiejszym przyjechał tutaj br. Mayendorff, adjutant cesarski i przywiózł ze sobą: 1 manifest cesarza, naganiający surowo manifestacye narodowe z ostatnich dni lutego i zagrażający na wypadek ich powtórzenia stanem oblężenia i surowemi karami, — a 2 jakiś statut organiczny, zaprowadzający urzędy i stany polskie, jak niemniej jakieś inne reformy w duchu postępowym. W tej chwili nikt jeszcze nie wie dokładnie, co to właściwie jest. Jedni się domyślają, że to będzie po prostu zaprowadzenie statutu organicznego, tak zwanego Mikołajowskiego, który nam po przytłumieniu listopadowego powstania narzucono w roku 1832, ale którego, lubo był bardzo ciasnym, nigdy nie wprowadzono w życie. Inni nie przypuszczają tego statutu — a to z tego powodu, że Rosya, wchodząca istotnie a przynajmniej udająca, że wchodzi na drogę liberalną, nie zechce zapewne przyznawać się w obec Europy do tego, że nam tylko powraca to, co sama przed laty trzydziestu już nadała i odebrała, tylko że nadaje coś zupełnie nowego. Jest wreszcie i trzeci domysł — a to ten: że Mayendorff nie przywiózł żadnego statutu, tylko pewne dla x. Gorczakowa wskazówki a zarazem dokładnie oznaczone granice, do jakich może pomału posuwać przyznawane nam ustępstwa. Za tym ostatnim domysłem przemawia to, że jak słyszę, zwołano już jakąś radę do zamku, złożoną zapewne z wojskowych i urzędników, a może i niektórych osób należących do delegacyi miasta."

„Jestem, jak wiecie, chory i nie wychodzę z mieszkania; wiem zatem to tylko, co mi przyjaciele moi przyniosą. Mimo to spodziewam się, że jeszcze dzisiaj wam obszerniejszy o tem wszystkiem list napiszę i jutro przed świtem wyprawię."

„Najrozmaitsze i najniespokojniejsze myśli mi się cisną na tę wiadomoćć do głowy. Jeżeli przyznane nam koncesye będą choć jakokolwiek zaspakajające, to dobrze; potrafimy je przyjąć spokojnie, chwycić się pracy i starać się wyrobić z nich ile możności jak najwięcej. Ktoby był odmiennego od nas zdania, potrafimy go w takim wypadku przekonać. Daliśmy dostateczne dowody, że nam poświęcenia nie braknie: byliśmy w ogniu i jeszcze gorzej, jak w ogniu, — zasłużyliśmy na zaufanie i mamy je. Ale jeżeli te koncesye będą takie, że nikogo nie zaspokoją? że się okażą tylko czczym blichtrem? że oczywiście będą tylko dla Europy, ale nie dla nas? Co będzie wtedy, — Bóg raczy wiedzieć. Wy nie macie ani pojęcia, jaki war kipi tutaj w Warszawie pod tą spokojną na pozór powierzchnią.... Gorące uczucia, zapał, namiętności nawet, dadzą się jeszcze uśmierzyć, powstrzymać i pokierować, ale na rozpacz niemasz lekarstwa, chyba tylko u Boga."

Otrzymane w ciągu dnia listy z Warszawy, z których jeden jest datowany dnia 12, a który podajemy poniżej, nie wspominają nam jeszcze nic ani o przyjeździe br. Mayendorffa, ani o jakichkolwiek koncesyach nadesłanych z Petersburga. Malują one tylko obecny stan miasta i kraju. Dowiadujemy się z nich tylko mniej więcej to samo, co nam powyższy wyjątek donosi. Głęboka żałoba, powaga we wszystkich warstwach nie do opisania, spokój na pozór prawie grobowy: ale jest to spokój taki, jak lodowata twarz zamarzniętego morza, pod którą kłębią się burze piekielne. Tylko zaparciem się ludzkiej natury, tylko poświęceniem najgorętszych uczuć wydzierających się gwałtem z kipiącej piersi, tylko najwyższem wysileniem woli, utrzymuje się ten spokój w Warszawie, — spokój taki, jakiego jeszcze nie widziano na kuli ziemskiej. Patrząc na jego imponującą powierzchnię i wiedząc, co tam wre w głębi, i widząc, że mimo kipiącej krwi w sercu ani jeden nerw niecierpliwie nie zadrgnie na tej spokojnej twarzy: trzeba uklęknąć przed tym ludem warszawskim, który ma tyle serca i tyle rozwagi, tyle zapału i tyle zarazem rozumu!— Rozmyślając nad ostatniemi jego czynami i patrząc z drżącą niecierpliwością w jego przyszłość jutrzejszą, która niewiedzieć co mu przyniesie: strumienie krwi, czy jasny promień nadziei — a na którą on czeka z spokojem najwznioślejszej ofiary: niepodobna jest w łzy nie wybuchnąć i na kolanach zawołać: O Panie! weźże go w Twoją opiekę i prowadź! —

Zamieszczona powyżej wiadomość o nadesłanych koncesyach pozostawia nas jeszcze w wielkiej niepewności o los tego ludu, bo bardzo łatwo być może, że więcej one obejmują blichtru niż prawdy...

Jednakże w chwili, kiedy to piszemy, odbieramy telegraficzną depeszę przez Wiedeń, która brzmi, jak następuje:

Wiedeń dnia 15. marca, godz. 6. wieczorem. — „Znaczniejsi obywatela królestwa polskiego (les Notables) zostali powołani do Warszawy do narad nad zezwolonemi przez cesarza reformami. Przyznane dotąd koncesye obejmują: reorganizacyę Rady Stanu, reformę wychowania publicznego i reprezentacyę gmin pochodzącą z wyborów. Oczekują więcej."

Dokładniejsze uwagi nad temi koncesyami zostawiamy sobie do chwili, w której dokładniejsze odbierzemy wiadomości. Na teraz dajemy tylko to objaśnienie; że dotychczasowa Rada Stanu w królestwie Polskiem była złożoną z wyższych urzędników, wybranych przez cesarza, którzy wyrabiali projekty do praw i przedstawiali cesarzowi potrzeby kraju. Było to ciało z temi samemi atrybucyami, jak Rada Państwa w Austryi przed jej wzmocnieniem. Wedle powyższej depeszy trzeba się domyślać, że zostanie pomnożoną członkami wybranemi z grona obywateli krajowych. Dwa następne punkty nie potrzebują objaśnienia. O wszystkich razem na teraz to tylko można powiedzieć, że cała ich wartość zależy od wykonania, — a wykonanie bez żadnego wątpienia zależeć będzie od zachowania się w obec tych koncesyj mieszkańców kraju. Pozostajemy tedy dziś jeszcze prawie w takiej samej niepewności o dalszy los Królestwa, jak wczoraj, jednakże wierząc, że te koncesye dadzą przynajmniej jakiekolwiek pole do dalszego rozwoju swobód społecznych i narodowych, a widząc, jaka tamtejszemu społeczeństwu towarzyszy roztropność, możemy sobie robić przynajmniej nadzieję, że sprawa Królestwa wejdzie pomału na drogę lepszych widoków. Wyczekując z niecierpliwością dalszych i dokładniejszych wiadomości, zamieszczamy poniżej list dzisiaj otrzymany, który przyczynia się nie pomału do wyjaśnienia stanu rzeczy przed nadejściem koncesyj.

Warszawa 12. marca.

☺ Dwa tygodnie kończy się dzisiaj, jak zostajemy w tym dziwnym stanie tymczasowości, w który nas wypadki z 27. lutego wtrąciły.—Delegacya obywatelska, zaimprowizowana władza powstała na skrwawionym bruku Krakowskiego przedmieścia, rozwiązaną dotychczas nie została, jakkolwiek zakres działania jej ograniczony bardzo, i rząd pragnąłby z niej urządzić sobie dodatkową honorową policyę. Delegacya przeciwnie opierając się na narodzie i trzymając w ostatecznej rezerwie groźbę p o w s t a n i a, do którego miasto rzeczywiście bardzo jest skłonne, stara się wytargować wszelkie możliwe ustępstwa. W ostatnim liście wspominałem już wam o nich, dziś donieść tylko muszę, że xiążę Gorczakow w ten sposób postępuje, iż co daje jedną ręką, to odbiera drugą. Niby uznał stosowność adresu, który na jego ręce naród podał do cesarza, a jednak wczoraj urzędnicy rozmaitych władz odebrali ostrzeżenie następującej treści: „Doszło do wiadomości Jego Xiążęcej Mości, że urzędnicy wzywani są do podpisywania prośby podanaj na Imię Najwyższe. JXMość z uwagi, że podobnego rodzaju prośby przeciwne są porządkowi służby, rozkazać raczył wydać polecenie, aby urzędnicy takowych próśb nie podpisywali." Trzeba jednakże przyznać, że ostatnie wypadki wpłynęły bardzo na ucywilizowanie urzędowego stylu, jak widać z powyższego rozkazu x. Gorczakowa, w łagodnej napisanego formie. Podobne rozkazy w innych czasach zupełnie inaczejby brzmiały. Niestety urzędnicy prawie już wszyscy, prócz rozumie się kreatur rządowych i ludzi z obawy o chleb powszedni gotowych wszelkiej dopuści się nikczemności — adres już popodpisywali, rozkaz więc x. Gorczakowa przyszedł trochę za późno.

Sprostować tu muszę zarazem błędną wiadomość, zamieszczoną w niektórych zagranicznych dziennikach, jakoby wszyscy Polacy w służbie rosyjskiej zostający, podali się do dymisyi; tak nie jest, krąży jedynie zamiar zbiorowego podania o uwolnienie od służby wszystkich urzędników w razie gdyby rząd nie uwzględniając żądań narodu, wyrażonych w adresie do dawnego stanu rzeczy chciał gwałtem powrócić. Duch ten szlachetny, polski, szczególniej objawia się w urzędnikach sądowych. wiadomo wam, że do polowego wojennego audytoryatu, czyli sądu zasiadającego w cytadeli dodawanym zawsze bywa, w charakterze inkwirenta jeden z naszych urzędników sądowych, dla zachowania pewnego *decorum* w wydawanych wyrokach. Takim był od niedawnego czasu Bielski, obdarzony obecnie tytułem sędziego apelacyjnego. Spokojność panująca w ciągu kilku lat ostatnich z powodu nadziei, jakie naród powziął z wstąpieniem zaraz na tron cesarza Alexandra, zniesienie nawet czasowe komisyi śledczej i w ogóle zmiana Mikołajowskiego systemu wszystko to razem sprawiało, iż obowiązki inkwirentu były prawie żadne, a pensya bardzo nęcąca; gdy czas jednakże się zmienił, Bielski postanowił uwolnić się od obowiązków, które mogłyby nań ściągnąć nienawiść narodu, i postawić w bardzo drażliwej pozycyi, dla człowieka obdarzonego choć małą cząstką sumienia. Mimo gniewu x. Gorczakowa wytrwał przy swem postanowieniu, żądając uwolnienia od służby. Xiążę kazał przedstawić sobie trzech kandydatów na powyższą posadę — wskazano: 1. Popławskiego, pełniącego obowiązki sędziego prezydującego w sądzie poprawczym, 2. Eberta i 3. Jabłońskiego, asesorów w tymże sądzie. Na przysłane sobie z kolei nominacye, każdy z tych trzech zacnych urzędników odpowiedział żądaniem uwolnienia od służby, chociaż wszyscy są ojcami rodzin i obarczeni dziećmi, na to bowiem troskliwie zwracano uwagę przy wyborze. Rząd rosyjski pod tym względem jest istnym duchem ciemności, czeka chwili sposobnej, przychodzi do człowieka, gdy nędza go szarpie, gdy dzieci zgłodniałe wołają o kawałek chleba, — pokazuje mu świetną pensyę. nagrody i tym sposobem kupuje sobie duszę nieszczęśliwego Na szczęście nasi prawnicy zbyt szlachetnymi są ludźmi, aby nawet w podobnej chwili mogli zaprzedać sumienie swoje — odmówili więc wszyscy. Ciekawa rzecz, co rząd dalej zrobi i jak sobie poradzi a trzeba koniecznie jakiegoś polskiego nazwiska na pokrycie niegodziwości i barbarzyństwa polowego audytoryatu, sądzącego wszystkich politycznych przestępców.

Wczoraj przyszło rozporządzenie nowe do komitetu cenzury, aby baczną uwagę zwracać na artykuły wstępne naszych gazet, od kilku dni dopiero pozwolone, i aby dopuszczano w nich traktowania najobojętniejszych tylko kwestyi, otoż więc i pod względem prasy chcą do dawnego status quo powrócić. Nie dziwi to nas wcale, spodziewać się jakichś rzeczywistych ustąpień do rosyjskiego rządu, trudno. Zmiękł on na chwilę, strwożony groźną postawą ludu i jego jednomyślnością, ale stanowisko swe dawniejsze niezawodnie odzyskać zapragnie. Na jakie to wprowadzi nas drogi jakie wywoła starcia i jakie ofiary, dziś trudno powiedzieć. Nie robimy sobie jednak illuzyj, i wiem że stoimy na bardzo spadzistym brzegu; każdy jednakże gotów jest spełnić swoją powinność, nie cofnąć się przed żadną przeszkodą.

Wiadomości, jakie odbieramy z prowincyi, wskazują, że kraj cały tym samym co i Warszawa przenikniony jest duchem, i że wraz z nią pokrył się żałobą i pójdzie bez wahania za jej przykładem. Sądzę, że ta jednomyślność da do myślenia rosyjskiemu rządowi, i wskaże mu, że trzebaby bardzo wiele krwi przelać, aby ten ruch narodowy przytłumić i zniweczyć.

Dzienniki zagraniczne wspominają ciągle o stanie oblężenia, mającym być ogłoszonym w Warszawie. Rzeczywiście x. Gorczaków z początku tym pragnął nas straszyć, ale delegacya obywatelska zimno wysłuchała tej groźby i jenerałowi Paulucci wyjaśniła, że ponieważ stan oblężenia istnieje u nas od lat już trzydziestu de facto, sąd bowiem wojenny sądzi politycznych przestępców, aresztowanych nieraz za rzeczywiście dziecinne wykroczenia; dalej: działa nabite stoją zawsze w zamku; żołnierze, jak tego mieliśmy dowód, bez poprzedniego ostrzeżenia ostremi ładunkami strzelają do ludu — ogłoszenie więc stanu oblężenia jest czystą formą, nie pogorszającą dotychczasowego naszego położenia..

Pomiędzy ofiarami z poniedziałku, to jest z 25. lutego, muszę tu wspomnieć jednego ucznia z akademii medycznej, któremu wczoraj amputowano prawą rękę, tak bowiem szkodliwie cięty był w sam łokieć pałaszem, że ocalić mu jej nie było podobna. Dziś dopiero powoli dowiadujemy się, jak wielka liczba osób poniosła rany od pałaszy żandarmów i od kopyt ich koni — krążą przytem pogłoski dosyć uporczywie, że pod Zeraniem Wisła wyrzuciła na ląd trupa, a pod Wyszogrodem trzech, ze sprawy poniedziałkowej, przez kozaków podjętych na Staremmieście i wrzuconych do wody. Za kilka dni będę miał pod tym względem pewną już wiadomość i donieść wam nieomieszkam. Że wojsko za bohatyrskie swoje znalezienie się w czasie tych wypadków otrzymało trzy tysiące rubli gratyfikacyi, o tem, zdaje mi się, już poprzednio pisałem — dziś wspominam tylko dla tego, aby zapewnić was, że to jest faktem niezawodnym.

Zgromadzenie wyborców zebrane dnia 10. marca na Strzelnicy uchwaliło zebrać się powtórnie d. 12. marca, jakeśmy o tem w pismie naszem donieśli. Na tem powtórnem walnem zgromadzeniu obrano komitet przedwyborczy z reprezentantów wszystkich gałęzi zatrudnień zarobkujących i profesyj, z tego zaś został wybrany komitet ściślejszy, który udzielił redakcyi następujące ogłoszenie:

Komitet przedwyborczy wypełniając zlecenie walnego Zgromadzenia odbytego w sali strzeleckiej dnia 12. marca b. r. zaprasza wyborców miasta Lwowa na naradę dla postawienia kandydatów na posłów do sejmu.

Walne to zgromadzenie wyborców odbędzie się w niedzielę dnia 17. marca b. r. o godzinie 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Lwów, dnia 15. marca 1861.

Dr. Maurycy Kabath,
przewodniczący komitetu.

Z komitetu ściślejszego: Antoni Chiliński, Jan Dobrzański, Marek Dubs, Edmund Głowacki, Dr. Oswald Hönigsmann, Kajetan Jabłoński, Konstanty Iskierski, Salomon Klärman, Dr. Klemens Kolischer, Ignacy Miłaszewski, Abraham Mieses, Felix Piątkowski, Dr. Tomasz Rajski, Dr. Floryan Ziemiałkowski.

Lwów dnia 15. marca.

Według ogłoszenia magistratu lwowskiego z d. 6. lutego 1861 były spisy wyborców lwowskich wyłożone przez czternaście dni od 9. lutego b. r. zacząwszy dla zanoszenia reklamacyi ze strony tych, którzy zostali opuszczeni lub nienależnie zamieszczeni w spisach.

Po upływie tego terminu, a zatem po 23 lutego zostały spisy „s t a n o w c z o z a m k n i ę t e", to znaczy, iż wszyscy którzy się z reklamacyą spoźnili tracą prawa wybierania. Tym sposobem zostało bardzo wiele osób pozbawionych tego prawa, gdyż władza miejska odrzuca „s t a n o w c z o" wszystkie spoźnione reklamacye.

Surowość tego przypisu nie rozciąga się wszakże do dwóch rodzajów wyborców: k a n o n i k ó w o b r z. g r e c k o - k a t o l i c k i e g o i w o j s k o w y c h. Tych nakazały władze krajowe zamieścić na spisach wyborców teraz, chociaż termin reklamacyi upłynął już od trzech tygodni.

Wydział miejski zawiadomiony o przywileju tak krzywdzącym inne klasy wyborców uchwalił na posiedzeniu dnia 13. marca remonstracyę zwłaszcza przeciwko umieszczeniu zapoźnemu kanoników obrz. grecko-katolickiego w spisie wyborców. Przeciw zamieszczeniu wojskowych nieremonstrował wydział, gdyż nie był jeszcze o ich prewileju zawiadomiony podczas posiedzenia d. 13. marca. Nie uczynił tego wydział bynajmniej dla uszczuplenia praw kanoników obrz. grecko-katolickiego, lecz jedynie z uczucia słuszności. Możeby jednak jeszcze lepiej było żądać przydłużenia terminu reklamacyj dla w s z y s t k i c h bez wyjątku.

Korespondencye „Głosu.“

Z nad Pruta 10. marta.

Wże w kilkoch po sobi nastupajuszczych pyśmach „Głosu“ rozbywajut-sia z radamy swoimy prezacnyi muże, o proświtłenije naszoho selskoho ludu dbajuszczyi i starannyi — jak do neho od dijanija wo świti promowyty, aby tojże lud takożznaw, szczo sia hde dije? — i z jawnych wistyj, kotoryi pered publiku wychodiat, pobyraw wsiakuju sobi widomost', ałe ne z pokutnych brechni.

Wże i ja tut moje słowo przyłożu. Tak zwanyi broszury, pomenszy pyśma bułyby dobryi, ałe do toho potreba czasu bohato; najsampered, aby wsio pozbyraty, szczo tomu ludowy najchutsze znaty potreba, i ne dosyt' znaty i pozbyraty toje potreba — ałe to nad tym treba dobre posedity, szczob to tak napysaty, aby tojze lud sam sobi słowo po słowi wysztuderowaw. Druhe, takii broszury neznaty jak rozkinuty meży myr toj Boży. Bo to majemo sobi napered z hołowy wybyty, aby toj lud pocztywyj sam chotiw tyii pyśma kupowały, chot'by to tylko mało kosztowały, szczo bukwar. Ałe jabym mysływ i każu wydawajte taki wprost Gazetu chłopskuju, nazwite jeju Selanym, albo Zemlanyn, albo Tyżdennyk, albo Dennyk dla Ludu, albo jak tam schoczete. Nechaj wychodyt raz na tyżdeń, bo to selanym nemaje czasu czytaty. Ot tak piw hodynki, to win posedyt, posłuchaje, podywuje i skaże: tam to sztudyr jakiś? jak win pysze? — i splune i pijde dalej do roboty, bo to taki takaja wże chłopskaja natura. Ałe aby szczoś bilsze napysaty dla toho ludu, to teper w zymi, albo i z poczatku możnaby i szczo piat' deń wydawaty tuju gazetu. Dalij hadawbym, ażeby na czoli pyśma podawaty szczo-dennyi prypadki czy czynnosty i dijanije wo świti, po rozmaitych krajach, ałe zrozumiłe dla chłopskoho pojatija, na prykład: z Italii, z Francuzkoho kraju, z hłubokij Nimeczczyny, z Cisarszczyny o patenti wełykim z 20. Oktobr., o prychylnym Ministra, perszoho zastupnyka Monarchy. słowi do wsiakich ludiw Cisarszczyny, o ruszenyju sia tychże narodiw i odżytiu na toj hołos Cisarskij, tak dobromyślny dla ludiw; dalej o Uhrach i susidnych wospiłmeszkajuszczych z nymy: Rusynach, Słowakach, Chorwatach, Wołochach, kotoryi jak bratia prystały do Uhriw. A ponyższe, hejby w feiletoni, pid napysom Rozmaitosty, abo jak tam inaksze, podawaty sprawy, kotoryi wże mynuły.

Toje pyśmo naj bude dostupne, to jest tane; nechaj bude na newełyczkim arkuszi a paperi hrubym; naj bude wełykim drukom od doszki do doszki drukowano — chyba tam dribnijszy riczy jak kronyka a cina zbiża, nechaj budut dribnijszym drukom. Toje pyśmo naj wychodyt dla Polakiw po polski, a dla Rusyniw po ruski; nechaj bude ot takim jazykom, jak oto pyszu, i łatyńskimi bukwamy.

Chyba jesłyby to tańsze na druk wychodyło, nechaj budut na storonyc każdoj dwi szpalti peredny po ruski, a dwi druhyi po polski. Jesłyby wsio to buło jedno, to lipsze szczoby dwa arkuszy drukowano trochy menszych, ałe za toje ruskij okromyj arkusz, a polskij okromyj. Odnakoż, że to dla selskoho ludu tak ruskoho, jak polskoho, kotoryj jednaki i tyji samyi maje potreby, nechaj tak w polskim jak w ruskim exemplari bude jednoje i to samoje napysano, ne bilsze ani mensze; perewody jak można do słowne. Jak kto jaki artykuł pryjde do redakcyi po polski, to ricz redakcyi perełożyty na ruskie; a jak po ruski, to znowu dla polskoho exemplara na polskoje perełożyty. I tak na Zachid rozberut polskiji, a na Wschid ruskii exemplary, i denekotry także i tu polskii woźmemu. A że łatyńskimy bukwamy podrukujemo rusczynu, to nam nikto nepodywuje, bo wże ciłyj świt i z Gazetiw Wideńskich znaje, że my naszu ruskuju mowu dopiro wydoskonalajemo. I dla toho po nimecki sia budem uczyty, szczobyśmy po ruski z czasom umiły! Możeby nawet lipsze buło rusczynu drukowaty literamy nimeckimy... Ałe może Otec Nebesnij dast', że i taku rusczynu łatyńskim drukom rozkinemo po świti, a raczsze po naszyi zemłyci światyj. Tu uwahu dodaju, szczo w perszych kwartałach, jak zdorowyi nadrukujemo, tak samy rozkupymo. — „A wid czoho czestnaja redakcya „Głosu“? Nawarymo i wypijemo, nim rozcikawijut sia naszyi pocztywyi lude i zażadajut samy na sebe pyśmo toje pobyraty, skinuwszy sia w hromadi po 4 albo po 5 krajcariw wio domu, bo ja rachuju 2 do 3 ryńskich z pocztoju za ciłoroczne pyśmo.

Jeszcze deszczo, w feletoni ne można jednoho wykładu, rozprawu jednuju z jednoho arkusza do druhoho perenosyty. Treba zajmyty jednu, dwi albo try stronyci wedle potreby, aby w jednym arkuszu skinczyty jednuju i tuju samu rozprawu; bo zakim numer nowyj nastupnyj wydrukujete, to naszyi pocztywyji selane zabudut szczo w perszym buło, bo to nasz lud prosty lubyt wsio zabuwaty. Samy znajete i wydyte z pańszczyzny, kotoruju po 13 rokach widkopujut.

Potreba koncze takoho pyśma — potreba do chaty chłopskoj znyzytysia, nyższe jak Przyjaciel Domowy, nyższe jak Dzwonek, nyższe jak Gwiazdka Cieszyńska, nyższe jak Zorja Hałyckaja, jak Wistnyk, a rozumijet sia i jak „Słowo“, bo toje Słowo samo każe, szczo wono ne dla chłopiw, tylko dla uczeńszych trochy. Bo toje Słowo ne maje sumlinia skazaty, że to dla chłopiw, bo wono znaje, że to takie skazanie to nawet sud Bożyj za soboju potiahaje; bo Słowo samo maje tylko sumlinija, szczo ne wsio wiryt szczo pysze... dla toho ne pysze dla chłopskoho neumnoho rozumu, aby zoprawdy neuwiryw w toje Słowo. Jednakowoż starajte sia, abyśte mały w redakcyi jeden exemplar toho „Słowa“, aby kołyś, jak pryjde czas wstydu można toj *corpus delicti* maty pid rukoju, bo to wełyka ricz! My na seli każemo: „Mowa sia mowyt a chlib sia jist'“ a pyśma nikto nezapereczyt. Otoż każu, że koły „Głos“ jest ofiroju dla wsiakoho naszoho dobra; to najze na rameny swoi woźmut tyi ofirnyki i chłopskoju gazetu.

Warszawa 10. marca.

☺ Wczoraj we wszystkich kościołach naszych, jakoteż i we dwóch synagogach żydowskich, odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w dn. 27. zeszłego miesiąca. Świątynie napełnione były tłumami pobożnego ludu, a straż obywatelska czuwała nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta. Sklepy od samego rana pozamykane były, uczniowie szkół tak publicznych jako i prywatnych uwolnieni od lekcyj, aby znajdować się mogli na nabożeństwie, mającem pokrzepić ducha i silniej jeszcze ugruntować poczucie obywatelskich obowiązków, w rozbudzonym po tak długim letargu narodzie.

Myśl odprawienia żałobnego nabożeństwa i odżywienia tym sposobem bolesnych, a zarazem i zaszczytnych dla nas wspomnień, przynależy się zacnemu naszemu duchowieństwu, które wiążąc się ściśle z narodem, daje dowód, że nie zapomniało dawnych polskiego kościoła tradycyj, że umie łączyć świętość kapłańskiego namaszczenia z obywatelską cnotą, i na tej drodze gotowe jest z narodem równe ponosić ofiary.

Straż złożona z obywateli, jak to już wspomniałem, pełniła wczoraj służbę policyjną. Xiążę Gorczakow bowiem zezwolił, aby w czasie ważniejszych uroczystości, dla uniknienia starcia ludności ze znienawidzonymi żandarmami, sami obywatele czuwali nad utrzymaniem porządku w mieście. Środek to konieczny przy wzburzonym stanie umysłów, szczególniej w niższych warstwach warszawskiej ludności, gotowej za lada iskrą strasznym wybuchnąć płomieniem. Powiększająca się z dniem każdym liczba wojska, zajmującego Warszawę, obecnie podobno 35 tysięcy ludzi wynosząca, bynajmniej nie przeraża nikogo. Dziś prowadzimy walkę czysto moralną, upominamy się o prawa nasze pełnem spokoju i godności słowem, gotowi śmierć nawet ponieść w ich obronie, obojętną więc nam zupełnie rzeczą liczba pilnującego nas wojska. Lud prosty, jakkolwiek wolałby inną walkę, i głośno w d. 27. odzywał się, aby kilku zuchów poprowadziło go na Moskali, idzie jednakże za radą oświeceńszej części narodu, i czeka choć niecierpliwie, tak jeszcze niepewnej przyszłości. Nic nie wiemy dotychczas, jak cesarz Alexander przyjął adres, i czy zechce zadosyć uczynić słusznym żądaniom uciemiężonego od tylu lat narodu, zdaje nam się jednakże z postępowania x. Gorczakowa, że odebrał z Petersburga instrukcye, nacechowane pojednawczym duchem; mimo bowiem groźnej siły zbrojnej, jaką ma pod ręką, stara się widocznie lud uspokoić i uniknąć krwawego starcia. Czy nie wpływa na tę politykę stan wewnętrzny Rosyi, wzburzenie silne ludu w samym Petersburgu, trudno powiedzieć stanowczo; rzeczą jednak niewątpliwą, że Rosya z powodu kwestyi włościańskiej, gotując się do przebycia socyalnego kataklizmu, nie dającego się obliczyć w swych skutkach, nie może zbyt surowemi, represyjnemi środkami, powiększać i tak już potężnego, narodowego ruchu, jaki się we wszystkich prowincyach dawnej Polski objawia. Delegacya obywatelska tymczasem, powiększywszy grono swoje dziesięciu nowo przybranemi członkami, stara się, o ile można z położenia rzeczy korzystać, i wywalczyć u Rządu wszelkie możliwe następstwa. Władza jej chwilowa uznaną już została przez namiestnika, w charakterze jednak tymczasowości, dla utrzymania spokojności w mieście. Delegacya z tej wychodząc zasady, aby właśnie utrzymać ową tak pożądaną spokojność, wyjednała już po długich debatach i korowodach przyznanie sobie prawnej podstawy działania, następnie zgodził się xiążę Namiestnik na zadanie większej swobody prasie, i, co jest rzeczą nie małej wagi, pozwolił więźniom politycznym dodawać obrońców. Delegacya żąda jednak aby i w sądzie członkowie jej dla nadzoru zasiadali, ale żądanie to jej uwzględnionem jeszcze nie zostało. Skutkiem zwolnienia cenzury zyskaliśmy prawo pisania własnych o polityce zagranicznej artykułów, co od lat trzydziestu najzupełniej wzbronionem nam było; dodanie zaś przestępcom politycznym obrońców, wpłynie nietylko na sędziów zasiadających w polowym wojennym audytoryacie, ale koniecznie oddziała i na samą procedurę sądową, która w cytadeli Alexandrowskiej trzymała się jeszcze wiernie najokrutniejszych średniowiecznych prawideł. Męczarnie głodu i pragnienia, zadawane więźniom barbarzyńskie pastwienie i znęcanie się nad niemi, wymuszanie kijami fałszywych częstokroć zeznań, oto środki, przy pomocy których polowy audytoryat zwykł był prowadzić śledztwa. Dodanie obrońców oskarżonym usunąć koniecznie musi krzyczące te nadużycia — tak nam przynajmniej się zdaje, prawnicy nasi bowiem inne całkiem od rosyjskich sędziów mają pojęcia o prawach. Są to nie wielkie w prawdzie, lecz zawsze zwycięztwa, i delegacya obywatelska godnie wywięzuje się z swojej misyi. Nowo przybrani do niej członkowie są następujący: Meisels nadrabin, człowiek bardzo światły i duchem obywatelskim ożywiony, Nathanson Jakób chemik, Witkowski zdun, Scholtze mydlarz z przedmieścia Pragi, Karzkowski uczeń akademii medycznej i właściciel domu w Warszawie, Krajewski urzędnik w biurze An. hr. Zamojskiego niedawno ułaskawiony z Syberyi, Fischer b. pułkownik wojsk polskich, członek Towarzystwa rolniczego, Antoni Trębicki obywatel i Antoni Wrotnowski obaj rownież członkowie Towarzystwa rolniczego, nakoniec Dominik Zieliński patron. Wszystkie więc warstwy składające naród mają w delegacyi reprezentantow swoich i bratnią dłoń podają sobie, jak tego dała już kiedyś przykład ustawa 3. maja.

Niektóre dzienniki pruskie, mianowicie Gazeta pruska nie mogą ukryć niezadowolenie, jakie im to dzisiejsze wystąpienie naszego narodu sprawiło, aby wypadki warszawskie w jak najczarniejszych przedstawić kolorach, przypisują je nie samoistnemu popędowi narodu, ale obcym intrygom, których źródło w Wiedniu ukazują. Zarzut podobny godnym jest najzupełniej pseudofilozofów z nad Sprowy, i nie dziwi nas wcale — nazbyt przyzwyczailiśmy się do pruskich przechwałek i pruskich, względem naszego narodu niegodziwości, aby i dzisiaj ton berlińskich dzienników miał nas razić zbytecznie. Ufni w świętość praw naszych, śmiało stajemy dziś w obliczu Europy i wołamy o sprawiedliwość... Nie z bronią w ręku, ale ze słowem, po za którem staje jednym murem naród cały; Europa cała na wszystkie tony wyspiewuje poszanowanie dla traktatów — otoż i my odwołujemy się do owych traktatów i zapytujemy, dla czego ono względem nas tylko zgwałcone i podeptane zostały, dla czego wydziedziczono nas z ostatnich nawet resztek spuścizny naszej, dla czego naród nasz od lat tylu jęczy pod gniotącem go jarzmem nienawiści, dla czego wbrew prawom boskim i ludzkim Rosya pragnie nas przerobić w Moskali, a ucywilizowane Prusy, stojące niby na czele niemieckiego narodu, całkiem wytępić nas pragną. Jestże barbarzyństwo, mimo wszystkich pięknych frazesów, tak silnie jeszcze zakorzenione, że narody nie mogą przyjść do uznania tej tak jasnej prawdy, iż wielkość i pomyślność oparte na gwałcie i niedoli bliźnich, są gmachem wzniesionym na ruchomym piasku, i że tylko to ma warunki trwałego życia, co zgodne jest z prawem bożem i zasadami wiekuistej sprawiedliwości? Prusacy jeszcze się do tych pojęć nie wzniesły. — Izby pruskie to tylko uznają za sprawiedliwe, co z ich interesem się zgadza; co temu zaś interesowi szkodzi, jest naturalnie bezprawiem i gwałtem. Z tego to oni stanowiska i na dzisiejszy ruch polski zapatrują się.

Przegląd polityczny.

Z Warszawy nadeszła dzisiaj ważna wiadomość. Jeśli się potwierdzi, będzie faktem nadzwyczajnej wagi.

Adjutant cesarski bar. Mayendorff miał przywieźć do Warszawy manifest cesarza Alexandra, nadając krajowi instytucye narodowe.

Sprawa włoska zbliża się z każdym dniem do ostatecznego rozwiązania. Zanolini ustępując prezydentury Ratazzemu powiedział, że w krótce uzupełnią się Włochy, Rzym stanie się stolicą a Wenecya wyswobodzoną będzie.

Z Turynu donoszą o poddaniu się cytadeli mesyńskiej. Rzym jest teraz najbliższym punktem, na który zwraca się cała uwaga publiczna. Wołania o Rzym na stolicę Włoch wzmagają się z każdą chwilą. Systematycznie zorganizowana opinia publiczna, do czego Neapol już dał początek i ostateczne zatwierdzenie tej opinii przez głos włoskiego parlamentu w Turynie, ma być ową bronią, która Rzym dla Włoch zdobędzie. Zdaje się, że parcie tej opinii już tyle dotąd zdziałało, że w Rzymie oswojono się z myślą transakcyi. Ciekawą pod tym względem rzeczą jest wiadomość, że dla gwardyi rzymskiej szyją już mundury i haftują chorągwie, na których razem z Papieżem figuruje Wiktor Emanuel. Pozostanie jeszcze kwestya wenecka, w której jednak nie wystarczy sama opinia publiczna. Uzbrojenia na wielką skalę przedsiewzięte, świadczą o wojennych zamysłach Wiktora Emanuela. W tym celu pracują arsenały dzień i noc. Niepodobna jednak myśleć o ataku Włoch na Austryą bez żadnej z innej strony dywersyi. Od kogo i gdzie ta dywersya nastąpi, trudno dzisiaj stanowczo powiedzieć Zagraniczne dzienniki widzą tę dywersyą na wybrzeżach dalmatyńskich i nad Dunajem, niemieckie zaś z ciągłą trwogą patrzą na Ren. Z Paryża donoszą, że rząd kazał szyć wielką ilość mundurów i aby tę robotę przyspieszyć, mianował do tego za nadzorcę jednego z generałów. A gdy do tych wiadomości dodamy i tę pogłoskę, że x. Napoleon i senator Pietri do ministeryum wstąpić mają, a zarazem na ich mowy w senacie uwagę czytelników zwrócimy, będą to oznaki wojennej konstelacyi.

W obec takiego niebezpieczeństwa trudno Niemcom o zgodę. Wirtemberski minister wojny oświadczył w Izbie, że średnie południowo-zachodnie państwa niemieckie, zgodziły się na wystawienie wspólnego kontyngensu, wynoszącego 300.000, nad którym w danym razie wziełaby dowództwo Bawarya. O tym fakcie piszą zkądinąd, że wyż wspomnione państwa uchwaliły na wypadek potrzeby postawić wspólnie nad Renem 200.000 i póty o własnych siłach opierać się nieprzyjacielowi, póki od związkowych pomoc nie nadejdzie. Z tego widać, że projekt Austryi co do komendy nad wojskiem związkowem wcale się nie udał i że najmniejszego w tym względzie nieosiągniono porozumienia.

Z Paryża donoszą, że przy sposobności proklamowania Wiktora Emanuela królem Włoch zawiąże z nim znowu Francya uroczyście stosunki dyplomatyczne, uznając jego nowy tytuł wspólnie z Anglią.

W Ameryce zanosi się na wojnę. Dotychczas sześć południowych ziem oderwało się od Unii i zawiązało się w osobny związek pod prezydentem Jefferson Davis. Program nowego związku opiewa: Jeśli zjednoczone stany oddadzą nam wszystkie nasze fortece, to pozostaniemy w pokoju. Jeżli zaś nie zechcą zrzec się swego zwierzchnictwa nad nami, jeźli zechcą blokować południowe porty i od okrętów tam płynących cła wybierać. Związek uważać to będzie za wypowiedzenie wojny. — Przy takim programie wojna musi nastąpić, bo Lincoln nie ma władzy zezwolić na te żądania ziem oderwanych. Lada dzień nastąpi krwawe starcie; z obu stron poczyniono już pierwsze ku temu kroki. —

Sprawa Austryi w Węgrzech nie nader idzie pomyślnie. Trudno będzie uzyskać wysłanie posłów do Rady Państwa. Z Fiume donosi telegram, że nowa municypalna kongregacya uchwaliła adres do Cesarza, w którym prosi o wcielenie do Węgier niechcąc w sejmie serbskim żadnego brać udziału. Oraz uchwalono, aby nie płacić dodatków do podatków prowincyonalnych.

Dzienniki wiedeńskie obchodzą wstępnemi artykułami rocznicę 13. marca 1848 r. Sądzą one, że to, co się wtedy posiało, teraz zbierać należy.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, 13. marca.

♁ W jednym z ostatnich listów zapewniłem was, że przymierze Francyi z Anglią jest stałe i z powodu Syryi zachwianem nie zostanie i doniosłem wam już, że między Francyą i Rosyą są dobre stosunki i pozostaną takiemi bez uszczerbku dla Anglii a z korzyścią, po wypadkach zwłaszcza w Warszawie, dla sprawy polskiej. „Constitutionnel“ przynosi dziś artykuł półurzędowy, którym pierwsze z tych swych podań potwierdza zupełnie, a o drugiem tyle mówi, o ile w tej chwili powiedzieć trzeba było. Przymierze Francyi z Anglią, powiada on, mogło i może natrafić na nieporozumienia, ale zerwanem nie będzie i nie zamieni się w walkę morderczą. Trudności w tych nieporozumieniach, powiada dalej, pochodziły najwięcej ze strony tych, którym to przymierze jest kością w gardle. Dzienniki tutejsze stają znowu jak uderzone piorunem, gdyż im się ciągle marzy, że polityka Francyi i Anglii tak iść musi, jakby Austrya sobie życzyła. „Wanderer“, który dawniej widział istotny bieg tej polityki lepiej od innych, tutaj zaczął w ostatnich czasach zapowiadać w jakichś inspirowanych artykułach bliski rozbrat Francyi z Anglią i zbliżenie się tej ostatniej do Austryi. Dziś wyznaje szczerze, że się pomylił.

Co do Rosyi, powtarzam, że jej stosunki obecne są dobre z Francyą, czy dalej polepszą się lub pogorszą, zależeć będzie wiele od tego, co cesarz Alexander zrobi teraz dla Polski. Anglia i w tej kwestyi połączy swój głos z głosem Francyi i pójdzie może nawet dalej, jak Francya, tak jak to uczyniła we Włoszech i gotowa była uczynić w wojnie krymskiej, popierając ją dłużej. Dla Rosyi chwila obecna jest bardzo ważną. Jeżeli polityka liberalna i rozumna w Petersburgu przemoże, Rosya zabezpieczona nad Wisłą, stanie w kwestyi chrześcian tureckich na pierwszem miejscu.

W zbliżenie Rosyi do Austryi i do Prus wtedyby można było zacząć wierzyć, gdyby polityka, której się trzymał cesarz Mikołaj, znowu wzięła górę.

Czy to podobna wobec Europy i wobec samej Rosyi.

Tutaj jest wyraźna obawa zwycięztwa w Petersburgu pierwszej, to jest tej polityki, którą reprezentował dotąd xiążę Gorczakow minister. Zresztą jest oczekiwanie.

Dzienniki dzisiejsze przypominają śmiało rocznicę 13. marca 1848. „Wanderer“ powiada, że gdyby przez lat dwanaście wolno było w dzień tej rocznicy przynajmniej Rządowi prawdę powiedzieć, Austrya stałaby dziś inaczej. Idzie dalej i dodaje, że Austrya o tyle przez Europę uważaną teraz będzie za potrzebną i możebną, o ile jej byt będzie mógł się pogodzić z cywilną i polityczną wolnością ludów ją składających.

Przy wyborach tutejszych do sejmu pytano się ze wszech stron, czy ukarani za przestępstwa poli-

tyczne będą należyć do wyborców i czy będą mogli być wybranymi. Paragraf 13 statutów mówi: że nie. Tutaj p. Dr. Fischhof znajdował się w tem położeniu i były reklamacye. Namiestnictwo Austryi niższej przesłało mu teraz kartę legitymacyjną „Wanderer" słusznie pyta, czy to wyjątek dla Dr. Fischhof, czy zmiana paragrafu prawa i czy namiestnictwo może prawa zmieniać? Dr. Fischhof, takiego wpływu namiestnictwu nie przyznał i kartę na powrót mu odesłał. Jest to kwestya ważna, którą ministeryum osobnem rozporządzeniem rozstrzygnąć powinno, gdyż ona obchodzi wiele osób i na prowincyach.

Dzienniki podają dziś mowę p. Deak przy wyborach w Peszcie. Cały program swej politycznej wiary, zamknął wybrany przez aklamacyę p. Deak w tych słowach: legalna samoistność i niepodległość kraju z konstytucyjną wolnością.

Wywołało tu ogólne zdziwienie, że w Galicyi zabroniły władze nabożeństwa za poległych w Warszawie. Jak wiadomo, tu pod okiem Cesarza i Rządu nabożeństwo to miało miejsce.

Mówią tu wiele o zabiciu się wczoraj jakiegoś Prusaka, który chciał spekulować na giełdzie z fałszywemi talarami. Porozpisywał on listy w imieniu ambasady pruskiej do tutejszych bankierów, polecając im kupno znacznych sum pożyczki narodowej austryackiej, które chciał płacić owemi talarami. Przytrzymany zastrzelił się i policyanta, co go uwięził, ranił. Zrana tego samego dnia mówiono w kantorze p. Goldsand, że był jakiś młody człowiek, co chciał przedać 2000 talarów, ale wyszedł nie zgodziwszy się o cenę. P. Goldsand uratował się tem sposobem od straty. Tem lepiej, gdyż jest to kantor prawie galicyjski. P. Goldsand jest z Galicyi i ma z nią wiele do czynienia. Jest to jeden z kantorów, który wydaje za mały zakład losy na różne loterye i takowe po wyciągnieniu na powrót przyjmuje. Jeden z takich losów wygrał w ostatniem ciągnieniu kredytu 40.000 zł. w. a. a był wzięty u p. Goldsand z zastawu 10 zł. w. a.

Na Wideniu nowy balet „Karnawał wenecki" ściąga tłum widzów.

W burgu tragedya p. Auchitz „Johanna Grey" bardzo była dobrze przyjęta. Panna Gormann jest już od dni dwóch baronową de Prokesch synowicą internuncyusza Austryi w Carogrodzie.

Austrya.

Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska zawiera pismo odręczne cesarskie, do Arcyx. Rainera, którem cesarz mianuje tegoż kuratorem akademii umiejętności, Ministra Stanu zaś zastępcą kuratora; do hr. Leona Thuna, br. Thierry, br. Salvotti, x. Salm, br. Haimbergera i hr. Wolkenstein uwalniające ich od posad radzców Państwa. Z tych uwalnia cesarz hr. Thuna, x. Salm i hr. Wolkensteina w prost od służby, bar. Salvotti i Haimbergera raz na zawsze „z przeniesieniem na stały spoczynek", br. Thierry zaś zachowuje sobie Cesarz powołać na przyszłość do służby.

— Z powodu pogłosek jakoby, studenci wiedeńscy chcieli obchodzić rocznicę dni marcowych r. 1848, wydał rektor uniwersytetu wiedeńskiego D. Oppolzer, odezwę w której ich „zaklina" aby się wstrzymywali od wszelkich demonstracyj. „Że jestem waszym ojcowskim przyjacielem (te są słowa odezwy), na to macie dostateczne dowody, chcę was uchronić od wszelkiego nieszczęścia i jestem przekonany o zdrowym rozsądku studentów, który ich wstrzyma od samowolnego sądzenia co dla nich zbawienne, a co zgubne. Jestem przekonany że studenci niedopuszczą nigdy, aby o nich powiedziano, że zniszczyli wschodzący plon wolności w Austryi."

— W mieście Fiume (podług Diavoletto) jest dwie trzecie wyborców biorących udział w wyborach ze stronnictwa madiarskiego, jedna trzecia zaś z centralizacyjnego.

— Prokurator Lienbacher otrzymał polecenie ułożyć nową ustawę drukową.

Węgry. Deak obrany posłem w Peszcie, powiedział w mowie mianej d. 11. b. m. do swoich wyborców między innemi: „Nie robię przyrzeczeń (żywe okrzyki: nie potrzebujemy żadnych!) i nie podaje programu. Co mi sumienie i przekonanie wskaże, tego się będę trzymał, bez przyrzeczenia. Jedynym programem, którybym podać mógł, jest moje 30letnie życie polityczne i zasady, które wyznawałem przez ten czas, a którym nie sprzeniewierzyłem się nigdy. Mojem niezachwianem przekonaniem jest, że główne warunki naszego istnienia narodowego są: prawna autonomia kraju, niezawisłość i wolność konstytucyjna, których się zrzec nie możemy za żadną cenę i pod żadnym uciskiem. Jednak to nie jest programem, jestto ogólne uczucie nie pojedynczego człowieka, ale całego narodu. A w chwili, w którejby to święte uczucie ustało, stanąłby nasz naród na progu do samobójstwa, a Bóg sprawiedliwy odwróciłby od nas swoją łaskę." (Nieskończone Elyen.)

Na posiedzeniu komisyi komitatowej w Peszcie d. 11. b. m., na którem prezydował radzie pan hr. Szczepan Karolyi, zaprotestowano przeciw nieprawnym ustępom w król. pismie, zwołującem, i uchwalono wstawić się za uwolnieniem Asbotha i zniesieniem stanu oblężenia w Fiume. Baronowi Vay złożono protokolarnie dzięki za to, że nie podpisał rozporządzeń z dn. 26. lutego.

— „Kornuk" donosi: Biskup Haynald otrzymał dn. 6. b. m. literae regales. Jestto nowym dowodem uznania unii w najwyższych sferach. Nie przypuszczamy bowiem, aby sobie postąpiono z biskupem Haynaldem, podobnie jak niegdyś z biskupem Bathyanym, na którego sejm siedmiogrodzki włożył karę 2000 zlt. z powodu nieobecności w domu, podczas gdy on zasiadał na sejmie przeszburskim. Komisya komitatowa w Szaros przyjęła na posiedzeniu swojem dn. 4 b. m. wypracowane przez komitet rozwiązanie dokładne kwestyi, jaka ma być czynność sejmu? wzięła je do protokółu i udzieli ją innym jurysdykcyom do wiadomości i naśladowania. Podług dziennika „Sürgöny" przemawia ono za instrukcyami dla posłów, zauważając jednak, że jurysdykcye komitatowe, jak są obecnie uorganizowane, nie reprezentują dostatecznie wszystkich interesów całej ludności. Należy dopiero znieść istniejącą kwalifikacyę podług urodzenia, i zorganizować komitaty zupełnie na podstawie reprezentacyi ludu. Wtedy będą komitaty wyrazem kraju, a zatem zdolnemi do dawania instrukcyj.

Francya.

„Journal des Debats" z dnia 12. marca zawiera następujący artykuł o sprawie syryjskiej, pióra p. Saint-Marc-Girardin:

„Mocno żałujemy, że ministeryum angielskie nie przyjęło w lipcu 1860 propozycyi ze strony Francyi względem wysłania wojsk angielskich do Libanu, lub żeby wyprawa syryjska odbyła się wspólnie między Francyą i Anglią jak expedycya do Chin. Dla czegoż przynajmniej Anglia, jeźli nie chciała dostarczyć swoich żołnierzy, nie użyła wpływu swego na Austryą, ażeby uzyskać wojska austryackie? Myśla ła o tem w lipcu 1860. Daleka od opierania się przeciwko temu, Francya pragnęła tego, a p. Moustier, nasz ambasador w Wiedniu, przedstawiał d. 22. lipca 1860 hrabi Rechbergowi, jakby to pożytecznie było, gdyby ludność syryjską można przekonać o jednomyślności, z jaką wszystkie mocarstwa działają w tej sprawie, i że rozmaitość uniformów byłaby najstosowniejszym środkiem do dopięcia tego celu."

„Dla czego my sami wznawiamy teraz to życzenie? Sądzimy bowiem, że gdyby Anglia była wysłała expedycyę do Syryi i gdyby angielscy żołnierze byli zajęli Liban, byłaby się Anglia mniej spieszyła z ewakuacyą, niż teraz na nas nagli, ażebyśmy Syryę opuścili. Sądzimy następnie, że my sami nie bylibyśmy ją tak naglili do ukończenia okupacyi, która zapobiega rozlewowi krwi chrześciańskiej: ażeby nieszczęśliwi chrześcianie syryjscy nie drżeli codziennie na samą myśl o oddaleniu się wojsk, które je chronią od śmierci. Przywiązujemy niezawodnie nie mało wartości do sławy i wpływu Francyi w Oryencie; lecz więcej jeszcze do życia naszych braci chrześcian. A ponieważ miłosierdzie internacyonalne nie zabrania nam sądzić, że Anglia spełnia tylko te dobrodziejstwa dobrze, które sama wykonywa, zbiera nas czasem żal, że nie chciała podjąć się sama obowiązku czuwania nad losem chrześcian libańskich. Mogliby żyć, mogliby odbudować swe domy spalone, mogliby uprawiać swe pola poniszczone, mogliby nawet nosić broń dla własnej obrony. Wszystko na co pozwalają mordercom i katom dla spełnienia zbrodni, byłoby dozwolone ofiarom dla obrony. Zmieńmy na chwilę kokardę obrońców Libanu, niech się stanie angielską zamiast francuskiej, a wszystko zmieniłoby się równocześnie w mowie dzienników lorda Palmerstona. Turcy nie będą już dobroduszni i otwarci, lecz fałszywi i okrutni. Nie będą już silnymi i potężnymi, sprawiedliwymi i słusznymi, lecz staną się słabymi łupiezcami, niedołężnymi i chciwymi sławy. Zmiana kokardy, zmieniłaby wszystko, okupacya Syryi, która w tej chwili jest według zdania lorda Johna Russel nieszczęściem, stałaby się dziełem godnem upodobania Boga i ludzi."

„Ale zkądże to pochodzi, zapyta nas kto, że Anglia nie chce, ażeby Francya dopełniła w Syryi dzieła miłosierdzia i sprawiedliwości, które mu poruczyła opinia publiczna Europy? Lord Stratford, który panował przez kilka lat w Konstantynopolu pod nazwiskiem sułtana, lord Stratford oswiadczył, jaka jest właściwa przyczyna złego humoru Anglii, oto, że Syrya jest kluczem do Egiptu. Otoż to jedno z nieszczęść Francyi w Oryencie, czyli raczej nieszczęście chrześcian syryjskich, że Francya przedsiębrała niegdyś wyprawę do Egiptu gdzie zyskała, jak mówią trochę sławy, lecz gdzie nic więcej nie zyskała. Mylę się: zyskała tam nową przyczynę nieufności ze strony Anglii. Egipt i Syrya, to dwie drogi do Italii, a na tych dwóch drogach Anglia nie chce cierpieć innej strażnicy prócz swojej. Niech ją więc tam postawi śmiało na swój rachunek i w swoim interesie, byleby te strażnice były zarazem miejscem schronienia dla chrześcian przeciw mordom i pożogom! Niechaj rządzi i proteguje te nieszczęśliwe okolice, które chce zamknąć innym opiekunom! Niech Anglia zajmie Syryę jako pupilkę lub poddaną: wolelibyśmy to tysiąc razy, niż widzieć ją bezustannie ofiarą i męczenniczką Turków."

„Nadać Anglii panowanie w Syryi, dozwolić Turkom rządzić, to jest niszczyć i wyludniać Syryę, lub nareszcie przedłużyć okupacyę francuską, oto trzy sposoby względem tej nieszczęśliwej okolicy. Pierwszy jest najskuteczniejszy, bo przeciw niemu najmniejby się Anglia opierała, drugim zatwierdzonoby tylko rzezie przeszłe i przyszłe. A trzeci? przedłużenie okupacyi francuskiej? dla czegożby się tego sposobu nie chwycić? jakież niedogodności mógłby nastręczać? W okupacyi francuskiej nie ma żadnej niedogodności, żadnej dla Europy, która jest przez Francyę reprezentowaną w Syryi bez kosztów i bez niebezpieczeństw, bo Francya niema w cale ochoty przywłaszczać sobie Syryę, i niemasz żadnej dla cesarstwa tureckiego, którego rozbioru Francya z pewnością nie pragnie, bo nicby nie zyskała na tym rozbiorze oprócz kłopotów i niebezpieczeństw. Przedłożenie okupacyi francuskiej nie kompromituje Europy, nie decyduje upadku Turcyi, nie dodaje samej Francyi żadnej siły, bo jej wojska stoją rozprószone po Azyi. Dla czegoż więc nie użyć tego sposobu? Bo niepokoi Anglię, bo jej się nie podoba! oto jej nieszczęście, osoby, które głównie z powodu jedności włoskiej są zwolennikami przymierza angielskiego, sądzą bez wątpienia, że miłosierny pobyt wojsk naszych w Syryi jest jedną z kwestyj podrzędnych, którą trzeba poświęcić temu przymierzu. Jeżeli Anglii protestanckiej robimy przyjemność opuszczeniem Rzymu, nie chcemy Anglii mahometańskiej, jak się niedawno „Times" wyraził robić przykrości pozostaniem w Syryi. Jakież powody przytacza Anglia żądając tak żywo ewakuacyi Syryi? Utrzymuje, że interwencya Francyi w Syryi osłabia i dyskredytuje powagę Porty otomańskiej. — Interwencya w Syryi nie jest francuska, lecz europejska, wykonana w imieniu Europy, z instrukcyami Europy. „Co do nas," pisał p. Thouvenel w liście z dnia 23 lipca 1860, nie pragniemy bynajmniej interweniować po za akcyą wspólną, luboć złupienie naszego konzulatu w Damaszku i zamordowanie misyonarzy francuskich, których sztandar nasz nie ochronił, tworzą punkt oskarzenia i wkładają na nas osobny obowiązek, mieliśmy pierwotnie tylko jednę myśl, to jest porozumieć się z innemi mocarstwami." Tak tedy w expedycyi do Syryi nie ma Francya żadnego interesu żadnych celów ambitnych, nasze zażalenia i nasze osobiste obowiązki zlaliśmy razem w obowiązki i zażalenia spólne całej Europy.

Anglia sądzi, że rząd otomański jest dosyć silny i potężny, ażeby utrzymać porządek w Syryi i zapobiedz, ażeby krew chrześciańska nie płynęla na nowo pod morderczem żelazem Turków. Lecz czyliż może Anglia zapomnieć, że jej ministrowie właśnie w chwili rzezi syryjskiej wierzyli w ten dziwny traktat pokoju, jaki basza Bejrutu wymyślił między Druzami i Maronitami, w celu uniknienia interwencyi europejskiej? „Wczoraj wieczór, na obiedzie u lorda Palmerstona," pisał p. Persigny do pana Thouvenela, d. 22 lipca 1860," mówił mi pierwszy minister, że pokój między Druzami Maronitami kładzie szczęśliwie koniec projektowi konwencyi, któraby wywołała tylko złe skutki osłabiając urok władzy Sułtana. Przedstawiłem mu że nie to zagraża państwu otomańskiemu, lecz owe okrucieństwa jakich się Turcy dopuszczają w obliczu świata, i że byłoby hańbą Europy, gdyby ich nie przytłumiła." Te słowa pana Persigny nie straciły pewnie i teraz swojej wagi. Jeżeli okrucieństwa w zeszłym roku popełnione, wznowią się w tym roku, będzie to także hańbą dla Europy, a strasznem wstrząśnieniem państwa otomańskiego.

Konwencya syryjska nie ma jedynie na celu ochronić chrześcian syryjskich i ukarać morderców, miała ona także, jak pan Thouvenel mówi w swoim okolniku z 18 stycznia roku 1861 pozbierać i zaproponować mocarstwom żywioły do nowej umowy wspólnie z rządem tureckim względem administracyi tego kraju. Praca ta jest w istocie nieodzownem uzupełnieniem wszystkich środków już przedsięwziętych, lub za spólnem porozumieniem z portą przedsięwziąć się mających. Dopóki nie jest ukończoną, można słusznie powiedzieć, że nic nie zrobiono, bo w stanie nieporządku, w jakim się Syrya znajduje, jest główną rzeczą uchwalić warunki nowego rządu na Libanie, i tego właśnie żądały mocarstwa." Nic również nie zrobiono pod względem wymierzenia sprawiedliwości za zbrodnie popełnione, nic nie uczyniono dla bezpieczeństwa na przyszłość. Jeśli Europa sądzi teraz, że okupacya francuska ma ustać w Syryi, Francya nie może się wzbraniać ewakuacyi w Syryi według brzmienia konwencyi z d. 5. września 1860, i nie ma do tego wcale ochoty; lecz jeśli po odjeździe wojsk naszych w Syryi nastąpią nowe rzezie, ma prawo poświadczyć, że je przewidziała i zapowiedziała, że mimo jej przewidzeń i oświadczeń chciała Europa pozostawić Syryę pieczy rządu tureckiego, że przeto krew, która popłynie nie powinna spaść na głowę Francyi, lecz na głowę tych, którzy przenieśli wolność morderców nad bezpieczeństwo ofiar, którzy jak w męce pańskiej woleli uwolnić Barabasza, niż Jezusa Chrystusa. „Jeżeli z jednej stony", pisze p. Thouvenel w wspomnionym okolniku, „chcemy pozostać wiernymi stypulacyom na konferencyi uchwalonym, z drugiej strony nie radzibyśmy, żeby nam wyrzucano, iżeśmy nie wskazali niebezpieczeństwa, które przewidujemy."

Te słowa jasno charakteryzują sytuacyę Europy i Francyi w Syryi. Niech więc Europa rozstrzyga! Francya gotowa spełniać dalej obowiązek, jaki włożyła na siebie; gotowa także cofnąć się i pozostawić Europie odpowiedzialność za przyszłość Oryentu cesarstwu tureckiemu skutki wstrząśnienia, którego nie zniesie, Anglii wyrzuty z powodu nalegania, które może się stać zbrodnią przeciwko ludzkości. Gdy raz stanie po za akcyą ogólną, którą przyniosła, będzie Francya miała prawo podnieść, kiedy zechce „oskarżenia i obowiązki osobiste, jakie wywołało dla niej w Syryi złupienie naszego konzulatu w Damaszku i zamordowanie misyonarzy francuskich, których nasz sztandar nie ochronił."

Włochy.

Dla zupełnego ukonsolidowania niepodległości i jedności potrzebują teraz Włochy swej stolicy historycznej. Spodziewać się należy, że parlament włoski wyrazi niebawem opinię kraju w tej ważnej kwestyi. Lecz nim to nastąpi biorą prowincye inicyatywę; instynkt nieprzezwyciężony prze Włochów ku Rzymowi. Dnia 4 marca czytano na wszystkich rogach ulic w Neapolu następującą proklamacyę:

„W tej chwili jest największą koniecznością, ażeby opinia publiczna objawiła głośno wolę swoją, że chce mieć Rzym stolicą Italii. Należy użyć prasy, petycyj, demonstracyj, słowem wszelkich środków legalnych, dla zniweczenia intryg podstępnej i bojaźliwej dyplomacyi, dla ochrony spraw narodowych, dla zwalczenia oporu nieprzyjaciół spólnej ojczyzny naszej w wykonaniu woli narodu. Te prowincye południowe, które pierwsze wystąpiły do walki o odbudowanie ojczyzny jednej i niepodległej, powinny wytrwać w swych życzeniach i pierwsze złożyć dowód, że przeciw sile moralnej opinii publicznej, nie zdołają się oprzeć ani monarchowie, ani parlamenty, ani ministrowie."

Jest to zwycięztwo które nie będzie kosztowało Włochów ani jednej kropli krwi i pozostawi oswobodzicielowi Neapolu wszelką wolność działania, jeśli mu się nastręczy sposobność służenia z innej strony sprawie wolności włoskiej.

— Korespondent z Rzymu donosi z d. 9 marca do Gazety Turyńskiej:

„Ostatni statek pocztowy przywiózł do Civittavecchia z Marsylii 40 krzyżowców, zaciekłych legitymistów. Ośmiu z nich było ozdobionych krzyżem Piusa IX. Pewien oficer francuski zapytał jednego z nich: „Czy w. pan służyłeś już w wojsku papiezkiem?" — Nie, lecz będę służył po raz pierwszy.— „Zkądże więc otrzymałeś krzyż, którym jesteś ozdobiony?" — Został mi udzielony od naszego króla, który w charakterze alter ego Ojca św. ma prawo nadawania orderów. „Ktoż jest waszym królem? — Henryk V. innego nie uznajemy."

„Rozmowa ta jest dosłownie podana i oto najjawniejszy dowód ścisłego porozumienia się Piusa IX. z hrabią Chambord przeciw Napoleonowi III.

„Zapowiadają tu odejście wojsk francuskich i zastąpienie ich przez wojska włoskie na dzień 15 marca, a ludność rzymska przygotowuje się już do uroczystego przyjęcia armii włoskiej."

— „La Gazette du Midi" z d. 10. marca pisze: „Listy z Rzymu otrzymane dnia dzisiejszego nie podają żadnego ważnego faktu. Przyjaciele i nieprzyjaciele, wszyscy są w oczekiwaniu, wszyscy zwracają baczną uwagę na dyskusye w Paryżu i na uchwałę w Turynie, nadającą Wiktorowi Emanuelowi koronę Włoch zjednoczonych. Po tym ostatnim akcie, oznajmi Piemont bez wątpienia papieżowi, że chce wejść z nim w ugodę w myśli mowy xięcia Napoleona, to jest zniesienia Jego władzy świeckiej i pozostawienia mu jednej dzielnicy z Rzymu z gwardyą osobistą. Francuzi zaproponują może ze swej strony, że przyczynią się do tej gwardyi. Lecz gdy odmówienie papieża jest nieochybne i przewidziane, sądzą przeto, że rząd francuski ogłosi swoją misyę za skończoną i cofnie swe wojska do Civita-Vecchia, gdzie zostaną jeszcze jakiś czas jako korpus obserwacyjny. Wówczas Garibaldi i Wiktor Emanuel odbyliby swój wjazd uroczysty do Rzymu, gdzieby Wiktora Emanuela ogłoszono na Kapitolu królem Italii."

Przywrócenie stosunków dyplomatycznych między dworami turyńskim i tuileryjskim są oczekiwane, lecz ma je poprzedzić podróż xięcia Napoleona do Turynu. „Corriere mercantile" donosi, że ambasador Anglii przy dworze Wiktora Emanuela otrzymał instrukcye z Londynu, ażeby uznał nowe królestwo Italii, skoro zostanie ogłoszone, to jest skoro Izba deputowanych uchwali ustawę w senacie już przyjętą.

Jeżeli tedy zachodnie mocarstwa pierwszego rzędu pospieszają z uznaniem urzędowem obecnego stanu rzeczy we Włoszech i nowego królestwa włoskiego, to rzecz jasna, że wszystkie konstytucyjne mocarstwa europejskie drugiego rzędu nie omieszkają naśladować tego przykładu.

— W numerze wczorajszym pod rubr. najnowsze wiad. podaliśmy wiadomość z Turynu z 13. b. m. o poddaniu się cytadeli messyńskiej. Jutrzejsze dzienniki włoskie i francuskie przyniosą nam zapewne potwierdzenie i szczegóły tego ważnego zdarzenia.

— Opinione z Turynu donosi: W skutek demonstracyi radośnych uczynionych dobrowolnie we wszystkich miastach Wenecyi z powodu upadku Gaety i zebrania się pierwszego parlamentu włoskiego, aresztowano w Wenecyi kilku znakomitych kobiet, w Trewizo uwięziono adwokatów Salsa i Tonelli, xiędza Bianchi, p. Fontebasso, hr. Girolamo Sugana, w Belluno uwięziono p. Zanato i jednego z braci Danieli, których w kajdanach oddano do głównego więzienia do Padwy. W Padwie aresztowano pana Bazzan urzędnika rachunkowego delegacyi, którego ajent policyi w sposób niegodziwy pozbawił środków danych mu do emigrowania. W Falze w obwodzie Trewiso oddano lekarza i aptekarza pod sąd karny wojenny, luboć nie wiedzą o co ich posądzono. W Udine były bardzo liczne więzienia, nie doszły jednak do wiadomości nazwiska uwięzionych. W Occhiobello nad Padem czterech młodzieńców chcących przejść przez granice schwytała patrol wojskowa, i w kajdanach oddała do więzienia w Rovigo. W Padwie zabrała policya sześciu ochotników garybaldyjskich, którzy powrócili do swoich rodzin, i odstawiła do wojska, tam ich zaciągnięto gwałtem i odesłano drugiego dnia do pułków stojących w Niemczech. W kilka dni poźniej postąpiono w ten sam sposób niegodziwy z innymi dwoma ochotnikami, którzy ufając zanadto policyi, sądzili że będą spokojnie żyć w łonie swoich rodzin. Komisaryaty obwodowe pograniczne otrzymały instrukcye przyjmować grzecznie ochotników włoskich powracających, a w razie potrzeby udzielać im po pół porcyi żywności dla wojska przeznaczonej po niejakim czasie otrzymały te komisaryaty rozkaz zawiadomienia władz miejscowych o przybyciu powracających, których w dzień lub we dwa dni po ich powrocie uwięziono, zaciągnięto do wojska i odesłano do Niemiec. Podług wiadomości z Nabresiny jest wielki ruch wojsk na tamtejszej kolei żelaznej, które z Wenecyi ku Węgrom się udają, a z drugiej strony znowu trwają liczne bardzo przesyłki amunicyi wojennej z Nabresiny do Wenecyi w celu zaopatrzenia twierdz tamtejszych.

Kronika.

(Bezimienny komitet wyborczy.—List i rycina pomnika dla W. Łozińskiego, nadesłana przez p. Księżarskiego— Prospekt pisma „Kółko domowe“ — Nowe nadużycie ze strony c. k. policyi. — Oświadczenie autorki węgierskiej. — Siostra Ludwika Koszuta.

— Nie bez zdumienia dostrzegliśmy dziś po rogach ulic rozlepione ogłoszenia w językach: polskim, niemieckim i ruteńskim, wzywające wyborców lwowskich na zgromadzenie przedwyborcze w sali redutowej, nie bez zdumienia mówimy, bo forma urzędowa tych ogłoszeń bez wszelkiego podpisu, naprowadzała na różne domysły. Nie sądziliśmy, iżby kto chciał i mógł u nas pod czujnem okiem policyi mistyfikować publiczność. Udaliśmy się więc z zapytaniem do władz miejscowych, w mniemaniu, że podpis ogłaszającej władzy opuszczono przez omyłkę. Dowiedzieliśmy się tedy, że nie władza, ale jakieś bezimienne stowarzyszenie, niewiadomo, z kogo złożone wyświadczyło wyborcom to wielkie dobrodziejstwo, iż ich zaprasza na zebrania do sali redutowej. Śledząc zaś dalej źródła, doszliśmy w końcu, iż pod maską bezimienności ukrywa się— niemieckie kasyno.

— Donosiliśmy już o oświadczeniu p. Cypryana Godebskiego, który podjął się bezinteresownie wystawić pomnik W. Łozińskiemu. Redaktorowie „Kółka rodzinnego“ wręczyli nam właśnie list i rycinę, otrzymane z Krakowa, a dotyczące również wspomnionego pomnika. Nadesłał je p. Księżarski, arckitekt, chcący się tym sposobem przyczynić także do datku, mającego uczcić pamięć zmarłego. Projekt ten, jak i wszystkie inne będzie oddany pod rozwagę komitetu, który w tym celu obranym zostanie. Tak braterskie współczucie dla zmarłego miło nam podnieść, zwłaszcza, jako jego przyjaciołom. Wreszcie czynimy to także i ze względu artystycznego. Projekt pana Księżarskiego przemawia rzewnie do serca. Na kilku stopniach wznosi się jednolita podstawa, z napisami na czterech tarczach, które otaczają przewrócone pochodnie. Niedokończony szczyt jej okalają wieńce nieśmiertelników, z lutnią w pośrodku. Na tej podstawie wznosi się przybytek anioła opiekuńczego, u szczytu urna otwarta, owinięta wieńcem laurowym. Niedostateczność opisu, wynagradzamy przytoczeniem ustępu z listu autora, który myśl pomnika temi tłumaczy słowy.

„Wychodząc z zasady, że pomnik nietylko winien potomności przechowywać pamięć współczesnych, ale zarazem wyrażać cały bieg usiłowań tego, którego pomnik się stawia, tj. powinien niejako stać się prawdziwem uosobieniem jego żywota, ztąd też zważając, że Łoziński na drodze pracy wstąpił na obrobione przez siebie stopnie, i wydobywszy prawdziwy promień prawdy, ułożył podstawę, na której byłby wzniósł godne założenia dzieło, gdyby przedwczesna śmierć nie była mu przeszkodziła, wyraziłem w niedokończeniu górnej części, a tem samem i całego pomnika nieukończenie jego usiłowań. Przewrócone pochodnie oznaczające przerwanie żywota, wieńce nieśmiertelników ku wiecznej pamięci zawieszone, lutnia jako oznaka poezyi, smutek w postaci anioła opiekuńczego, wreszcie urna otwarta, jako symbol wolno unoszącego się ducha, owinięta laurowym nagrody wieńcem, uwydatniałyby uczucia, jakie mu współcześni okazać pragną.“

Myśl tę wykonał p. Księżarski na wniosek i prośbę młodzieży krakowskiej, która chciałaby okazać swoje uznanie dla pamięci i talentu Łozińskiego. Pięknieby było, gdyby i reszta publiczności serdeczniejszy w tej myśli wzięła udział. Redaktorowie „Kółka rodzinnego“ dali inicyatywę, ofiarując według możności nakład cały „Czarnego Matwija,“ a redakcye dzienników lwowskich pośrednicza w ułatwieniu publiczsości tegoż dzieła.

— Obecnie otrzymaliśmy prospekt na pismo peryodyczne p. n.: „Kółko domowe“— o którego zamierzonem wydawnictwie już donosiliśmy. Sądzimy że czytelniczkom naszym nie będzie obojętną bliższa wiadomość o sztandarze, który pismo to wywiesza. Ma to być, jak wiadomo, pismo poświęcone płci pięknej. Głównym zamiarem jego jest zastąpić wielką ilość dzienników francuskich i niemieckich przychodzących corocznie do Polski a mieszczących prócz artykułów literackich sprawozdania z mody czasowej i robót kobiecych, więc zastąpienie rzeczy i myśli obcej, polską. W tym celu obiecują panie redaktorki dołożyć wszelkich starań, aby treść dziennika stała się odpowiednią potrzebom i uczuciom polskich czytelniczek. Artykuły literackie mają być treści naukowej i belletrystycznej — mody będą miały sprawozdania paryzkie i odpowiednie ryciny. Kółko domowe rocznie zacznie wychodzić w kwietniu roku bieżącego, w zeszytach miesięcznych dużego formatu, z drzeworytami w texcie. Każdy zeszyt zawierać będzie 32 stronnic druku, rycinę mód paryzkich, tablicę haftów i najnowszych robót lub kroju sukien i bielizny.

— Wiedeńska „Morgen-Post“ daje następną wiadomość o nowem nadużyciu ze strony policyi. Mieszkający w Rustendorf mieszczanin Felix Adam został powołany do policyi w Sechshaus, oskarżony o obrazę honoru. Gdy wysłuchano obie strony, skazał komisarz policyjny Adama na karę aresztu. Obwiniony oświadczył, że obecnie ma konieczną sprawę do załatwienia, więc prosi o odłożenie kary jego na dzień następny. Komisarz odrzucił prośbę, a gdy obwiniony nie chciał wejść do ciemnej celi więziennej, wpadli kapral, feldfebel, sołdat policyjny na bezbronnege mieszczanina i obili go pięściami w twarz i głowę tak, że bezprzytomny i skrwawiony padł na ziemię. Prócz tego związano go jeszcze na pięć godzin i zostawiono bez ratunku, tak że mu ramiona popuchły. Dopiero na drugi dzień uwolniono go. Pokrzywdzony zaniósł skargę na barbarzyństwo sług c. k. rządu.

— Dnia 4. marca przedstawiano w Peszcie po raz pierwszy dramat „A' honfoglalo,“ władzcy ojczyzny — o którym opinia dziennikarska wyrzekła, że ma na celu potępienie rewolucyi. Autorką dramatu tego jest hrabina Julia Battyany-Apraxin, która oświadcza publicznie: „dzieło to nie pisałam przeciw rewolucyi, lecz za jednością i zgodą.“ Chcąc wspomnioną tendencyę jeszcze wybitniej okazać, postanowiła autorka przerobić dramat, który niebawem powtórnie pod rząd publiczności oddanym zostanie.

— Siostra Koszuta pani Ruttkay przemieszkuje obecnie w Ameryce, gdzie według dzienników węgierskich ma nad rzeką Missisipi zakład edukacyjny, z którego utrzymuje swoją familię i sieroty po siostrze swojej, Suslinnie Meszlenyi-Koszut. Zacna pani Ruttkay donosi w jednym z listów przyjaciółce swej zamieszkałej w Peszcie, że żurnale mód węgierskich podobają się bardzo w Ameryce, a węgierski strój narodowy upowszechnia się nad wybrzeżami rzeki Missisipi.

Obwieszczenie.

Reskryptem wys. c. k. prezydyum namiestniczego z d. 14. b. m. Nr. 2304 magistrat miasta Lwowa został uwiadomiony, że według postanowienia Jego Excelencyi pana Ministra Stanu z dnia 12. b. m. Nr. 1329, co się tyczy dopuszczenia do wyborów na sejm krajowy takich kontrybuentów, którzy z podatkami zalegają, należy zachować ściśle rozporządzenie ministeryalne z dnia 6. kwietnia 1850 r. (D. P. P. Nr. 127), mogą wszakże ciż kontrybuenci uiszczać te zaległości aż do dnia wyborów dla miast oznaczonego, to jest do 29. bież. mies.

O czem magistrat dodatkowo do ogłoszenia w dniu 10 b. m. Nr. 67 pr. wydanego interesentom niniejszem oznajmia, oraz ich uwiadamia, że stosownie do wyż wzmiankowanego reskryptu, wyborcy stając dla głosowania, powinni będą okazać swoje książeczki podatkowe lub arkusze wypłaty.

Lwów dnia 15. marca 1861 r.

Franciszek Kroebl,
c. k. radzca namiestnictwa, pr. burmistrz.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

— Z Gdańska donoszą pod dniem 10. marca, że targi angielskie dosyć są ożywione. Za wprowadzoną pszenicę płacono pełne dawniejsze ceny, prócz amerykańskiej, która zyskała podwyższenie o jeden szyling na kwarterze. Spekulacya zwraca się ku portom Baltyku; brak pieniędzy utrudnia jednak tranzakcye, a bank angielski podniósł dyskonto do 8%.

Na targach francuskich dobry pokup po cenach dawniejszych, wyczerpywujący z łatwością dowozy targowe. Na giełdzie gdańskiej ruch ożywiony, notowano podwyższenie cen o 5 guld. na łaszcie. W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedano pszenicy 508 łasztów, żyta 140, jęczmienia 185, grochu 100, wyki 30, koniczyny czerwonej 15½ laszta. Na odstawę sprzedano pszenicy 95 lasztów z wagą 160 flor. hol. po 600 guld. czerwoną 610 guld. za pstrą 620 za jasno pstrą.

Płacono:

	funt. pol.		Złp. gr.	Złp. gr.
Korzec pszenicy wagi	226 — 231	po	39 14	— 42 25
„ „ „	233 — 237	„	43 20	— 46 1
„ „ „	238 — 242	„	46 1	— 48 18
„ „ „	243 — 246	„	49 14	— 51 20
„ Żyta „	235 — —	„	28 4	— 29 16
„ Jęczmienia „	181 — 191	„	20 26	— 22 13
„ „	192 — 204	„	22 28	— 27 11
„ Grochu „	— —	„	27 3	— 31 23
„ Wyki „	— —	„	31 8	— 13 1

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 12. marca 1861, pierwsza godz. po poł. Powietrze piękne rano 3° ciepła.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 79—95 sr. groszy. (korzec 8 złr. 73 c—10 złr. 51 c. srebrem); żółta 77 93 sr. gr. (korzec 8 złr. 51 c—10 złr. 29 c. sr.) popyt dobry.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 58—61 sr. gr. (korzec 6 złr. 42 c—6 złr. 80 c. sr. łatwa sprzedaż.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 46 54 sr. (korzec) gr. 5 złr. 9 c—5 złr. 97 c. s.) żółty 40—44 najlepszy 48 sgr. (korzec 4 złr. 44 c.—4 złr. 87 c. naj. 5 złr. 31 c. bez popytu.

Owies: szefel w. c. 47 ft. 30—32 sr. gr. (korzec 3 złr. 32 c. — 3 złr. 54 c. sr.) leniwo.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11 tal. (13 złr. 50 c—16 złr. 75 c.) mdła sprzedaż.

Groch: szefel warzywny 62—64 sr. gr. (korzec 6 złr. 86 c. do 7 złr. 8 c. sr.) pastewny 52—54 sr. gr.: (korzec 5 złr. 75 c.—5 złr. 97 c. s.) bez popytu.

Olejne: (Rzepak) szefel 84—94 sr. gr.; (kor. 9 złr. 30 c. —10 złr. 40 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. (kor. 7 zł. 63 c.—8 zł. 73 c.) bez ruchu.

Konicz: czerwony ord. 12—13 tal. średni 13½ — 14½ tal. dobry do 17 tal.; biały ord. 6—8 tal. średni 11 — 13 tal. dobry 15 — 17: doskonały do 21½ tal.). czerwony mdło, biały poszukany.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20¾ tal. 31. złr. 18½ c. sr.

Ceny targowe
we Lwowie dnia 15. marca.

w wal. austr.		zł. c.		zł. c.
Pszenicy maca niższo austr.	od	5 50	do	5 85
Żyta „ „ „	„	3 70	„	4 25
Jęczmienia „ „ „	„	2 25	„	2 70
Owsa „ „ „	„	1 60	„	1 70
Grochu „ „ „	„	2 35	„	4 68
Hreczki „ „ „	„	3 55	„	3 25
Kartofli „ „ „	„	1 80	„	1 90
Siana cetnar	„	— 87	„	1 25
Słomy „	„	— 65	„	— 86
Drzewa twardego sążeń niższo-austr.	„	17 —	„	17 80
„ miękkiego „ „	„	12 20	„	12 50
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	„	— 43	„	— —

Przypędzono dnia 11. marca na targowicę 94 sztuk wołów, z których jeden mógł wydać mięsa 280—330 funtów, a łoju 36—60 funtów. Sprzedano je po 56—71 zł. w. a.

Kursa lwowskie
wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 15. Marca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 88 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 91 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 95 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 30 „
Talar pruski	„ „	2 „ 19 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„ „	86 „ 10 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	82 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	62 „ — „
5% Pożyczka narodowa		75 „ 80 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 15. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 50 Metaliki po 5% za 100 zł. 64. 60 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 726.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 164.—. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 146. 75. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6. 97 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.50.

Kurs papierow.
Giełda wiedeńska z dnia 13. marca.

5 % metaliki na wal. austr.	64 zł.	90 c.
5 % pożyczka narodowa.	76 „	25 „
5 % obligacye indemnizacyjne galic.	62 „	50 „
„ „ bukowińskie	62 „	— „
„ „ węgierskie	64 „	75 „
Listy zast. 5 % banku narod. 12miesięczne	99 „	50 „
„ „ 6letnie	102 „	50 „
„ „ 10 „	97 „	98 „
„ „ losowane	86 „	85 „
4 % towarz. kredyt. galic. za 100 zł.	88 „	— „
Akcye banku narod. austr. za 1000 zł.	730 „	— „
„ zakładu kredyt. za 200 zł	162 „	55 „
„ kolei północnej za 1000 zł.	2070 „	— „
„ „ galic. za wypł. 120 zł. (60 %)	158 „	50 „

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 14. marca:

Hotel angielski. PP. Szeliski Kazimierz z Chodaczkowa. Reindel Antoni z Wolicy. X. Szaszkiewicz Grzegorz c. k. radca minist. Wiednia.

Hotel europejski. Falkowski Melchior z Witryłowa. Malczewski Stanisław z Danilcza.

Hotel rosyjski. Brodzki Eugeniusz z Borek. Hr. Poniński Adolf z Kowalówki. Hr. Komorowski Piotr z Bilinki.

Wyjechali ze Lwowa.
dnia 14. marca.

PP. Sontag Karol c. k. por. do Żółkwi. Morgenbesser Alex. do Sadagury. Hordyński Joach. do Wiednia. Michałowski Tytus do Błażowa. Barański Adolf do Radłowic. Uleniecki Kwiryn do Jaremkowa. Borysikiewicz Jan do Uwisły. Bem Józef do Manajowa. Chołoniewski Myszka Piotr do Janczyna. Münz Zygmunt do Koniuszkowa. Kiędzierski Izydor do Brodów. Soroczyński Romuald do Wolicy.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

„Gazeta Warszawska“ z 13. Marca nie zawiera nic nowego o obecnem położeniu rzeczy w królestwie polskiem.

„Czas“ krakowski z 15. marca podaje następującą depeszę telegraficzną:

Petersburg 14. marca. Cesarz wystósował reskrypt do xięcia Gorczakowa, namiestnika Królestwa Polskiego. Reskrypt ten mówi, iż należy adres uważać za żaden i niebyły, a Cesarz chce go tylko poczytywać za owoc uniesienia. Z wszelką pieczołowitością, mówi Cesarz, oddaję się reformom, jakie się z biegiem czasów i rozwojem interesów potrzebnemi okażą. Poddani Królestwa Polskiego są przedmiotem równej z innemi staranności. Dałem dowody, że życzeniem mojem jest, ażeby dostały się im w udziale dobrodziejstwa powolnych ulepszeń i ciągle też sama żywię zamiary i uczucia. Mam prawo liczyć na to, że nie będą one zapoznane ani też zwichnione niestosownemi przesadzonemi wymaganiami, które nie są w zgodzie z dobrem poddanych. Wszystkich obowiązków moich dopełniać będę, a nie ścierpię żadnego nieporządku. Dążności, któreby w nim chciały szukać podpory, zostałyby z góry potępionemi. Zniweczyłyby one zaufanie i napotkałyby surowe odrzucenie, albowiem powstrzymywałyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go, niezmiennem jest mojem życzeniem.

Dzienniki zaś wiedeńskie z 15. b. m. zawierają następującą depeszę telegraficzną:

Berlin, 14. marca. Z nad granicy polskiej donoszą pod d. 13. b. m.: Zapewniają, że telegramy Karnickiego przedstawiają pomyślne usposobienie cesarza co do wypadków warszawskich. W razie gdyby na adres odmownie odpowiedziano, chcą urzędnicy w masie wystąpić. Na prowincyi potworzyły się także gwardye obywatelskie. Wszędzie panuje spokojność.

Paryż, 13. marca. Konferencya w sprawie Syryi zbierze się znowu dopiero z końcem tego tygodnia. Z Rzymu donoszą z 9. b. m., że oczekują tam nadzwyczajnej demonstracyi, po której nastąpi niebawem rozwiązanie.

„Patrie“ zaprzecza doniesieniu, jakoby xiążę Napoleon miał niebawem udać się w podróż do Włoch.

Paryż, 14. marca. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego wystąpił deputowany Keller gwałtownie przeciw polityce rządu, nazywając ją wykonaniem programu zawartego w liście Orsiniego. Keller mówił, że polityka rządu nie jest ani otwarcie rewolucyjną, ani otwarcie zachowaną. Życzy sobie, ażeby rząd nakoniec wystąpił do boju przeciw rewolucyi i stanął na pokoju willafrankowskim.

Billault odpowiada, i protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby rząd ustąpił przed sztyletami krytobójców. Minister żali się na gwałtowność zaczepek i broni stanowczo polityki rządu.

„Oest. Cor.“ z 15 b. m. pisze: Z Paryża otrzymujemy właśnie doniesienie telegrafem, „że Francya przyjęła propozycyę względem przedłużenia okupacyi Syryi na trzy miesiące.“

Turyn, 13 marca. Według dzisiejszej „Opinione“ będzie czynna armia Włoch składać się z sześciu korpusów armii, z rezerwowej dywizyi kawaleryi i artyleryi rezerwowej i wynosić 303000 ludzi. Ministeryum wojny ogłosiło już skład pojedynczych korpusów.

Berlin, 13. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów odrzucono wniosek do ustawy względem cywilnego małżeństwa. (Civilnothehe) większością 124 głosów przeciw 44.

Medyolan, 13. marca. „Perseweranza“ donosi, że mowy francuskiego ciała prawodawczego wywołały złe wrażenie we Włoszech; wspomniony dziennik sądzi, że Napoleon musi to ciało rozwiązać i odwołać się powtórnie do powszechnego głosowania (suffrage uniwersel).

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.